

świata z nowym drogą powietrzną, przy czem zyska się bardzo wiele na czasie, ulepszenia zaś w dziedzinie statków powietrznych dają gwarancję prawie zupełnego bezpieczeństwa.

Obecnie przyszła kolej na południową część Oceanu Atlantyckiego. Drogą z Lizbony do Rio de Janeiro przebyli szczęśliwie dwaj portugalscy piloci, kapitan marynarki Sacadura Cabral, wykształcony we Francji w zawodzie lotniczym i kolega jego Gago Coutinho, na hydroplanie „Farey 400”. Droga z Europy do Ameryki Południowej wedle z góry ułożonej marszruty pochłonięła nieco więcej czasu,

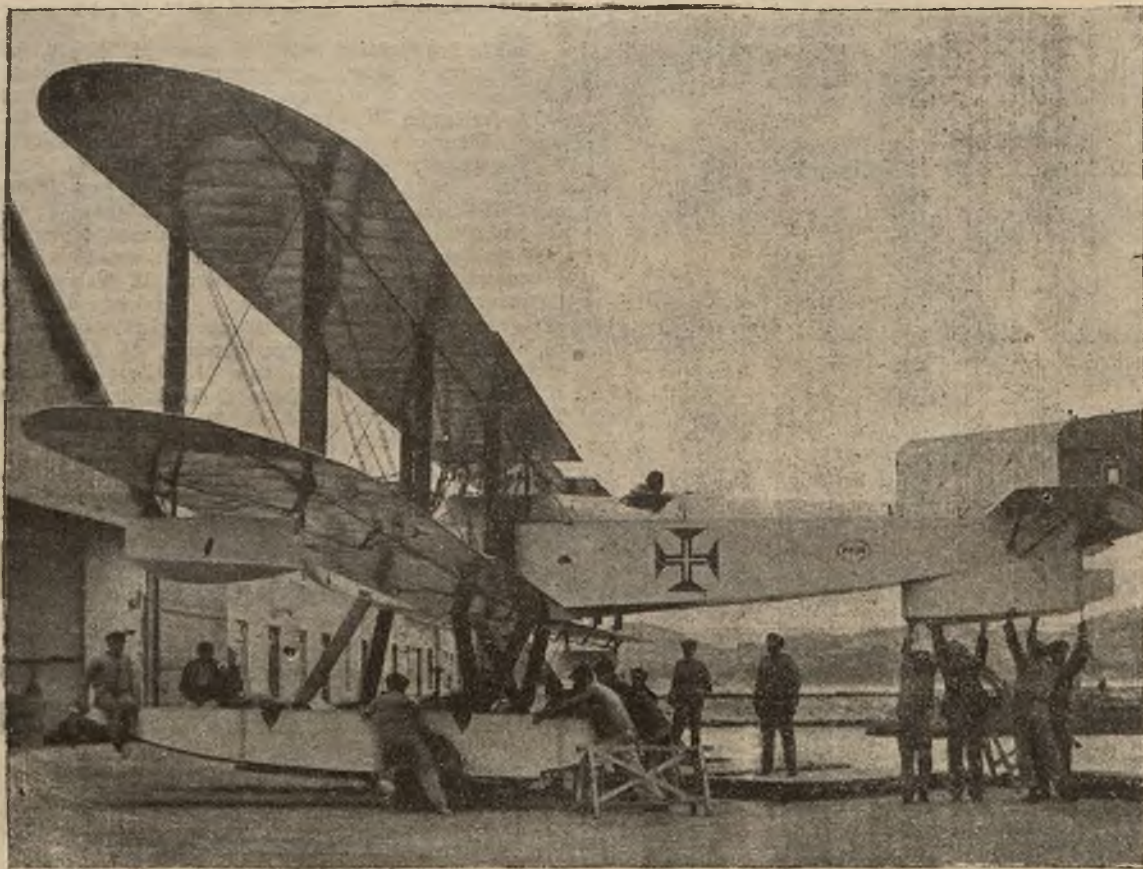
zenty z obowiązku bywa na każdej „premierze”) — taki niechaj nie prowokuje ręki Opatrzności, gdyż snadnie za karę może zostać zamieniony w „krytyka” teatralnego, a wtedy... wtedy po miesiącach dwóch, trzech, gotów zażądać jeśli nie zniesienia tej szlachetnej instytucji, to przynajmniej ograniczenia przedstawień do jednego na kwartał...

Przyczyny tej desperacji?? Ach, te są rozmaite, poczynawszy od tortur, zadawanych przez bliźnich przy garderobach, a skończywszy na niekoniecznie miłym a przymusowem obcowaniu z różnymi autorami tak wyrobu krajowego, jakoteż importowanego z zagra-

przedstawień kinowych. Na scenie ciemno, raptem zaświeca się „sama” jedna lampa, oświecając zielono-żółtą twarz bohatera sztuki, to znów w drugim kącie pokoju zapala się (znów sama!) druga lampa, aby okrwawić swem światłem przeźroczyste ażury i dekolty bohaterki sztuki, to znów rozsiewa się kotara (sama!) i wykrzywia do cię, o biedny widzu i słuchaczu! obrzydliwą gębę posąg jakiegoś Buddy czy innego cudaka, potem znów otchłanna ciemność, w tem straszliwy błysk, strzał, ciemność powtórna jeszcze ciemniejsza, na widowni jęk „Aj waj, mein Gott!” — kurtyna zapada, akt jeden skończony!! Krytycy teatralni ocierają pot z czoła, spozierają na siebie obłędny wzrokiem, panny na widowni podenerwowane, młode mężatki płoną od wypieków, mężczyźni... ci stosownie do indywidualności: jedni „haszyszują się” nikotyną, inni twierdzą, że dezbile p. Malickiej lub p. Bruczkowej są wspaniałe, tylko jeszcze za umiarkowanie wycięte, inni krzepią nadszarpane wstrząsem ciała powierzonych sobie dam — słowem, jest teatr i sztuka w pełni!

Ba, po co mówić o autorach importowanych, kiedy i nasi do nich podobni! Naprzykład nasz pan Krzywoszewski! Ale o nim — osobno — następnym razem... Piszący te słowa jest już tak zdenerwowany, tak wspomnieniami podniecony, że, by ochłodzić, prędko leci na „muzyczkę”, na „Zydówkę” — lub (jeszcze raz) na „Trubadurę”. I pójsć się opłaciło. W „Trubadurze” debiutował p. Wł. Pawłowski, ze szkoły (tak slysze) p. Warmutha. Bez pochlebstwa zaznaczyć trzeba, że p. Pawłowski ma głos bardzo piękny, panuje nad nim swobodnie, bez wysiłku (cudowne, lekko płynące piana), na rzetelne uznanie i poparcie zasługuje.

b—1



Hydroplanem przez Atlantyk: Statek powietrzny „Farey 400” opuszcza hangar w Lizbonie przed odlotem do Rio-de-Janeiro.

niż sobie pierwotnie zakreślono, odbyto ją jednak bez poważniejszego wypadku.

Początek zatem zrobiony i, zdaje się, nie będziemy długo czekać, a szanujący się i znający wartość czasu postępowy człowiek, nie użyje innego środka lokomocji, jak drogi napowietrznej. W ostatnich czasach uruchomiono stałą komunikację powietrzną między Londynem a Konstantynopolem, a czas jazdy będzie o czterdzieści godzin krótszy od bezpośredniego połączenia pociągami pospiesznymi.

## Z TEATRÓW

Jeśli ktoś, powodowany nadmierną pożądlivością teatrów, sądzi, że los sprawozdawcy teatralnego jest miły i zazdrości godzin (jako, że recen-

nicy... Jakby się zmówili na to, by słuchacza drażnić, gniewać i dokuczać mu przez parę godzin brakiem logiki, eksperymentami czysto kinowymi, pustką frazesów i tragiczną wprost płytkością stawianych problemów i pogłębień charakterów. Dzisiejsze sztuki obliczone są przedewszystkiem na masy szerokie, teatralnie niewyrobione i niewykształcone, niecierpliwie, żadne kalejdoskopowych zmian tak na ekranie, jakoteż i na scenie... Takiego pana, jak pan Paweł Eger, który napisał „Adama, Ewę i węża” (grane w „Bagateli”), albo takiego pana Ludwika Herzera z jego „Morphium”, szumnie zatytułowanym „nokturnem” — każdy krewki człowiek z przyjemnością by sobie wypożyczył bodaj na kwadrans interesującej pogawędki... Ich utwory są tak beznaście dramatyczne, że powodują śmiech, zaraźliwe ziewanie i hałaśliwe opuszczanie sali przed końcem przedstawienia... Reżyserują też te sztuki na modłę



Z Teatrów: P. Wład. Pawłowski, śpiewak operowy debiutował w „Trubadurze”. Fot. art. Kuczyński.

# Wysokoprocentowe Piwo Marcowe

— ORAZ —

# Porter kuracyjny a la angielski

ZE ZREKONSTRUOWANEGO  
BROWARU AKCYJNEGO W TENCZYNKU  
POLECA PO CENACH KONKURENCYJNYCH

# Reprezentancja browaru Tenczyńskiego w Krakowie

UL. MOSTOWA L. 12.

Nr. TELEFONU 1008.